

dyskretny i taktowny. Przekazywana prawda musi iść w parze z miłością, jak to czynił Jezus. Grzech zostaje zdemaskowany i potępiony, ale człowiek, który go popełnia, ma być zrozumiany, przyjęty i ochroniony. To wynika z miłości i odpowiedzialności. Jak więc upominać? Ewangelia mówi, że najpierw w cztery oczy, a gdy nie posłucha, wówczas w obecności świadków. Natomiast w przypadku wyjątkowego uporczywości i trwania w zлу – Jezus każe sprawę uczynić publiczną, aby cała wspólnota i przełożeni Kościoła, mogli upomnieć błądzącego brata. W przypadku nieposłuszeństwa, Kościół ma prawo wykluczyć takiego zatwardziałego grzesznika ze wspólnoty wierzących. Ale pokutującego może znowu dopuścić do udziału w życiu Kościoła. Jednak najskuteczniejszym sposobem wykazania błędu są czyny, a nie słowa. Chodzi więc nie tyle o napominanie innych, wytykanie im błędów, co o pokazanie, jak należy postępować. Takie argumenty są dużo bardziej skuteczniejsze, ale wymagają znacznie większego zaangażowania i wysiłku z naszej strony. Jednak, jeżeli chodzi o odzyskanie brata – żadna cena nie jest za wysoka.

Bo „miarą miłości jest miłość bez miary”.

REFLEKSJA – DYLEMAT MOŻE NIEJEDNEGO Z NAS?



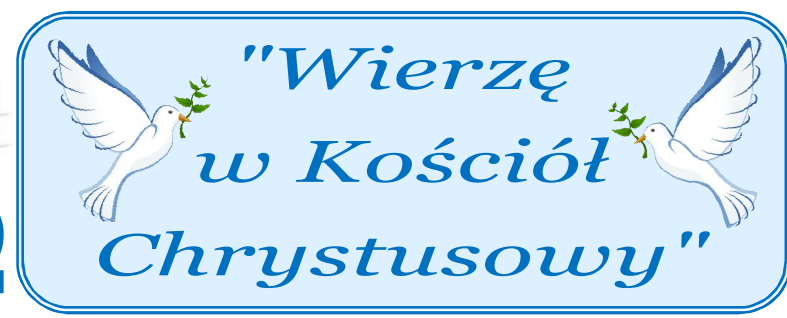
Witam. Mam pytanie do Was. Jestem w pewnym środowisku między ludźmi w którym wiem, że postępuję źle a nie mam odwagi ich upomnieć i nazwać tą rzecz po imieniu tylko mówię trochę na okrętkę albo tłumaczę samą siebie, że tak nie robię a ich już nie. Nie mogę powiedzieć o co chodzi ale to sprawa nagminna. Mężczy

mnie to bo z jednej strony chciałabym tak wprost ich upomnieć bo wiem, że robią źle ale z drugiej strony nie mam odwagi boję się, że stracę dobre relacje z nimi. Proszę powiedzcie mi czy grzeszę nie upominając innych? Ja w sumie daję im przykład bo sama tego nie robię albo pokazuję, że mi na tym nie zależy... ale tylko pokazuję a nie mówię wprost. Czy postępuję właściwie? Powiem tylko tyle, że nie tak dawno sama tak postępowałam ale przestałam od momentu nawrócenia. Oni wiedzą, że się nawróciłam. Proszę powiedzcie czy robię źle nie mówiąc im wprost? Chciałabym mieć tyle odwagi żeby to powiedzieć i się nie przejmować ich opinią ale niestety nie potrafię... przepraszam Jezusa za to, że taka jestem. Czy Bóg może mieć mi to za złe? Miałam nawet sen jak jakiś głos (męski) mówił mi, że pozwalając im na to, tak jak bym sama grzeszyła. I że bym stamtąd odeszła... Ale ja im nie pozwalam bo ja generalnie nie jestem osobą która ma jakiś wpływ na to. Poza tym to są dorośli ludzie i powinni wiedzieć. Nie wiem kto to był w tym śnie ale zaniepokoiło mnie to. No i mam z tego powodu rozterki i wątpliwości. Czy słusznie?

WYKLUCZENIE Z KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO?

W ostatnim czasie wyrażenie „Kościół, który nikogo nie wyklucza” próbuje się przedstawić jako główną wizytówkę Kościoła Katolickiego. Poczynając od Stolicy Apostolskiej, a kończąc na środowiskach LGBT w belgijskich parafiach – wszyscy pragną i mówią o „Kościół, który nikogo nie wyklucza”, ale wszystkich bardzo gościnnie przyjmuje, niczym zmęczonych morską podróżą uchodźców. Taka wizja Kościoła, związana z fałszywym rozumieniem

miłosierdzia, pochłania coraz więcej pasterzy i środowisk. Według tej wizji w Kościele mogą być i gorliwi katolicy, którzy regularnie przystępują do Spowiedzi i Komunii Świętej, jak również ci, co w ogóle się nie spowiadają, jak np. katolicy w Niemczech. W takim Kościele, który nikogo nie wyklucza, dobrze odnajdują się politycy, którzy maksymalnie popierają tzw. aborcję, a potem przystępują do Sakramentów. W takim Kościele dobrze odnajdują się też pasterze, którzy tych sakramentów udzielają owym politykom. Kościół, który „nikogo nie wyklucza”, jest gościnny dla osób rozwiedzionych, w niczym nie odróżniając ich od katolickiego małżeństwa. Jest również gościnny dla jakichkolwiek pozamałżeńskich związków, które „pragną kroczyć drogą wiary”... Taki Kościół wygląda bardzo życzliwie i jest do wszystkich uśmiechnięty, ale... **to nie jest Kościół Katolicki! Bo Kościół Katolicki WYKLUCZA ze swego grona tych, którzy nie wyznają wiary katolickiej!** Według nauczania Kościoła, wyrażonego przez Sobór Lyoński I (1245 r.) ekskomunika jest karą leczniczą, mającą na celu poprawę sprawcy, a nie samo wykluczenie. To świadczy o tym, że Kościół zmierzał przede wszystkim do nawrócenia sprawcy i do ochrony porządku społecznego. Leczniczy charakter ekskomuniki jest również potwierdzony przez Kodeks Prawa Kanonicznego (1983 r.). Czasem jednak bywa, że choroba jakiegoś członka w ludzkim organizmie jest na tyle poważna, że grozi wszystkim innym członkom, np. nowotwór z przerzutami, bądź gangrena. W takiej sytuacji tę czy inną część ciała odcina się od zdrowego organizmu, aby zachować życie człowiekowi. **Podobnie i w Mistycznym Ciele, w Kościele, są duchowe choroby, które zagrażają życiu wiernych, np. apostazja, herezja, schizma, które zaciągają ekskomunikę przez sam fakt istnienia (latae sententiae). Jest to konieczne ze względu na dobro tego, który zgrzeszył, aby miał możliwość nawrócenia się oraz z uwagi na innych wiernych, gdyż wspólnota Kościoła ma być znakiem zbawienia, a nie zgorzenia!**



Z PRZYMRUŻENIEM OKA



Na lekcji religii katecheta mówi do Jasia:
– Twój tatuś będzie miał przez ciebie siwe włosy! Jasiu na to, jak gdyby nigdy nic:
– Ale się będzie cieszył! Teraz jest łysy!

